Rok I (VIII). Środa, 6 Kwietnia, 1932 r. Nr. 59.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 7 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Kompromitujące wyniki rewizji

w warszawskich składach aptecznych

Władze Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy przeprowadziły swego czasu rewizje w kilku składach „aptecznych". W wyniku tych rewizyj opieczętowano trzy składy: K Cierkońskiego (dzierż. J. Szamotulski) przy ul. Marszałkowskiej 69, B-ci Łun przy ul. Ostrowskiej 17 i I. Feldmana przy ul. Marjańskiej 2. O ile nam wiadomo, w składach powyższych znaleziono narkotyki (Szamotulski) oraz przemycane środki lecznicze, prócz tego władze są w posiadaniu dowodów, iż wykonywano w nich recepty lekarskie, partacząc je w niemożliwy sposób (nie dawano np. zasadniczych składników działających).

Władze miały teraz sposobność przekonać się, że nie były to oskarżenia złośliwe. Cóż bowiem może być gorszego — jak przemycanie środków leczniczych oraz fałszowanie lekarstw, które kupuje łatwowierny klijent—nieraz płacący więcej, niż w aptece — lekarstw w których drogista „zapomniał" dodać... głównych składników działających?

Zbytnia być może tolerancja wobec niesumiennych drogistów doprowadziła do tego, że pod okiem władz centralnych dzieją się takie rzeczy, jakie skonstatowano w zamkniętych drogerjach warszawskich.

Przypuszczać należy, że rewizje warszawskie otworzą ostatecznie oczy władzom na nielegalną działalność niektórych drogistów i zmuszą do jej gruntownego wytępienia.

✝
ś. p.

JÓZEF NOWACKI

TOW. SZTUKI GRAFICZNEJ

wiceprezes Częst. Oddz. Związku Zaw. Drukarzy, współpracownik „Nowin Częstochowskich"

opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 4 kwietnia 1932 r., przeżywszy lat 66.

W zmarłym tracimy gorliwego współpracownika, sumiennego i życzliwego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Wydawnictwo i Redakcja „Nowin Częstochowskich"

Urlop p. premjera Prystora.

Warszawa, 4. 4.

W dniu wczorajszym wyjeżdża z Warszawy na dziesięciodniowy urlop p. premjer Al. Prystor.

Premjera będzie zastępować p. wicepremjer Zawdzki.

P. premjer wyjeżdża nocnym pociągiem krakowskim o godz. 23.59.

P. Prystor spędzi swój urlop wypoczynkowy w Krynicy lub w Zakopanem.

Rozwiane marzenia

Niema odtrutki na gazy wojenne.

Londyn 4.4

Od kilku dni prasa angielska zamieszcza obszerne wzmianki i artykuły o rzekomym wynalezieniu odtrutki na gazy wojenne. Wynalazek ten, opracowany w państwowym instytucie badań chemicznych nad obroną gazową, miał zapewnić zupełne bezpieczeństwo.

W wydanym dziś przez ministerstwo wojny komunikacie, wiceminister donosi, że pogłosi o dokonaniu tego rodzaju odkrycia są bezpodstawne. Udało się jedynie udoskonalić maski przeciwgazowe, których zasada nie uległa większej zmianie.

Łódź robi złe interesy

na Pomorzu i w Wielkopolsce

Z Łodzi donoszą, że agenci fabryk łódzkich wrócili z Pomorza i Wielkopolski z dorocznego wiosennego objazdu z notatnikiem zamówień nader skąpym. Wysokość obstalunków nie przekracza 20 proc. zeszłorocznych. Wiele bardzo firm poznańskich i pomorskich nosi się z zamiarem likwidacji.

Oczywiście, stanowi to z kolei bolesny cios dla produkcji wyrobów konfekcyjnych w Łodzi i Brzezinach oraz dla niektórych działów fabryk włókienniczych w Łodzi.

Zmierzch „serdecznego porozumienia"

Pesymistyczne głosy prasy paryskiej.

Paryż, 4. 4.

Pobyt premjera Tardieu w Londynie jest oceniany przez prasę paryską w sposób niejednolity. Ogólną uwagę zwraca korespondencja Pertinaxa, zamieszczona „Echo de Paris".

Pertinax jest zdania, iż toczące się obecnie w Berlinie rozmowy nie dają żadnych wyników na porozumienie. W położeniu można się będzie zorjentować dopiero po konferencji czterech mocarstw. Wszak Mac Donald oświadczył w wywiadzie prasowym, iż również nie żywi żaddnych nadziei, by spotkanie paryskie przyczyniło się do rozwiązania najboleśniejszych zagadnień gospodarczych i politycznych.

Według Fertinaxa widoki na przyszłość są wręcz niepokojące. W żadnym wypadku Francuzi nie mogą spodziewać się, by „serdeczne porozumienie" ponownie odżyło w jakiejkolwiek formie.

„Juornal" z zadowoleniem zaznacza, iż Mac Donald obiecał popierać lojalnie współpracę Anglji z Francją. Jednakże nie wolno zapominać, iż premjer angielski liczy się poważnie z drażliwością Niemców i Włochów.

Inne dzienniki dochodzą do przekonania, że oficjalne sfery angielskie mało mają zrozumienia wobec życzeń i potrzeb polityki francuskiej.

Prawicowe „Figaro" wręcz oświadcza, że Mac Donald bronił też niemieckich.

Trust zapałczany zdezorganizowany

Nadchodzą zewsząd wiadomości, że tak spoisty dotychczas gmach trustu zapałczanego grozi rozpadnięciem się. Angielscy akcjonarjusze trustu tworzą komitet dla obrony własnych interesów; amerykańska zaś gałąź, t. j. International Match. Corp., posadająca najpotężniejszą część kapitału, kontrolująca 120 fabryk i mająca w rękach swych całą organizację sprzedaży w St. Zjedn., usiłuje zupełnie się oderwać i usamodzielnić.

Wznowienie

notowań na giełdzie berlińsk.

Notowania urzędowe na giełdzie berlińskiej mają być wznowione 6 kwietnia. Dla umożliwienia tranzakcyj na większą skalę, mają wielkie banki niemieckie zaopatrzyć Kasę Lombardową w większe środki płynne; w ten sposób Kasa ofiarować będzie mogła gotówkę po stawce procentowej normalnej. Co do pobieranej od tranzakcji prowizji, to istnieje projekt aż czterokrotnego jej powiększenia, ale w tej sprawie komisarz giełdowy będzie miał ostatnie słowo.

W Nowym Jorku

stopa pieniężna tanieje

Jak zwykle, kryzys przemysłowy powoduje gromadzenie się niezużytych kapitałów. Stąd, nie bacząc nawet na gwałtowne przesilenie bankowe, Federal Reserve Bank obniżył stopę dla akceptów o 1|8 proc. czyli do 2 i pół proc.

Widmo redukcyj

personalnych na kolei i poczcie.

Warszawa 3. 4.

Dowiadujemy się, że wszystkie dyrekcje kolejowe i pocztowe otrzymały ostatnio okólniki ministerjalne, nakazujące dalsze redukcje wydatków o 20 proc.

W związku z tem nastąpią niewątpliwie nowe redukcje personalne.

Pożar od iskry z lokomobili

Zniszczona stodoła i młyn.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Piotrków, 4. 4

Wczoraj po południu wybuchł w Sulejowie pożar w młynie parowym Moszka Nowaka. Mimo akcji straży ogniowej młyn spłonął doszczętnie wraz z większemi zapasami ziarna i mąki. Straty bardzo poważne.

Radomsko, 4. 4.

W majątku Borki, hrabiego St. du Mouriez podczas młócenia zapaliła się od iskry z lokomobili stodoła. Pożaru nie zdołano ugasić. Straty oceniane są na 18.000 zł.

We wsiach Pławidło, Żydno, Przybyszew spłonęło wczoraj do szczętnie 5 zagród chłopskich.

Tragiczne zakończenie prób

z samochodem rakiety w Maroko.

Paryż 4.4

W miejscowości Zegota (pod Fezem w Maroku) odbywały się wczoraj próby samochodu rakietowego.

Mknące w szalonym pędzie auto wpadło na grupę widzów, zabijając jedną osobę, raniąc ciężko 5 i kilka lżej. Kierowca wyszedł bez szwanku.

Straszliwy wybuch

rozerwał trzech chłopców.

Cieszyn, 4.4.

Donoszą z Frydka (Czechosłowacja), że wydarzył się wypadek, który spowodował śmierć trzech młodych chłopców.

Mianowicie czterej młodzi chłopcy, zajęci zbieraniem odpadków, znaleźli naczynie podobne do manierki polowej.

Chłopcy, zaciekawieni zawartością siłą zamierzali otworzyć naczynie. W pewnej chwili naczynie z strasznym hukiem eksplodowało, rozrywając formalnie trzech chłopców. — Czwarty z nich cudem doznał lżejszych obrażeń.

Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze policyjne.

Teror wobec łamistrajków.

Wybijanie szyb w oświetlonych mieszkaniach

Piotrków, 4. 4.

W dniu wczorajszym zanotowano w Piotrkowie kilka wypadków teroru wobec łamistrajków elektrycznych. Między innemi nieznani sprawcy wybili szyby w mieszkaniu inżyniera Buchholca za palenie światła elektrycznego w mieszkaniu.

Pozatem powybijane zostały szyby w domach fabrycznych huty „Kara", w mieszkaniach, należących do robotników, którzy na wezwanie zarządu huty, zgłosili gotowość podjęcia pracy.

Odsiecz nadeszła w porę

Garnizon miasta Nunang ocalony.

Londyn 4.4

Trwające od 10 dni oblężenie garnizonu japońskiego w mieście Nunang (Mandżurja) zakończyło się zwycięstwem Japończyków. Dziś o świcie kawalerja japońska dotarła do tej miejscowości i nagłym atakiem przerwała pieścień Chińczyków.

W Nunang znaleziono w zaimprowizowanym szpitalu 800 rannych szeregowców.

Nowa wojna?

Buenos Aires, 4. 4.

Boliwia skoncentrowała na granicy Paragwaju większe ilości wojska i samolotów. Istnieje poważne niebezpieczeństwo wybuchu wojny między temi państwami południowo - amerykańskiemi.

Zbrodnia Polaka

na obczyźnie.

Bruksela, 4. 4.

W związku ze zbrodnią dokonaną na osobie emigranta polskiego, Stanisława Przetuły, którego znaleziono z poderżniętem gardłem, policja aresztowała lokatora Przetuły — Wojciecha Sindowskiego, który się przyznał do morderstwa.

Co piszą inni?

Dlaczego sojusz polsko-francuski jest trwały?

„Gazeta Polska" omawia sprawę sojuszu polsko-francuskiego zaznaczając, że czyni to na skutek alarmów prasy narodowo-demokratycznej i tak pisze:

Sojusz polsko-francuski przeszedł najcięższą próbę — przeszedł próbę życia. Trwa już 10 lat zgórą. Dziesięć lat, w ciągu których stosunki w Europie i na świecie były niezmiernie płynne, nad wszelki wyraz zmienne. Istota sojuszu polsko-francuskiego niejednokrotnie była wystawiana na próbę i to na próbę znacznie trudniejszą, niż wynik wyborów majowych we Francji. Sądzimy, że istotna i już wypróbowana trwałość współpracy polsko-francuskiej wynika stąd przedewszystkiem, iż sojusz ten nie był i nie jest przeciwko nikomu zwrócony.

Hazard i kryzys.

Czytamy w „Gazecie Warsz.":

Sprawa otwarcia w Otwocku Kasyna gry, na wzór Monte Carlo i Sopot, posunęła się tak daleko, że na miejscu czynione są z udziałem „fachowców" przygotowania do uruchomienia salonów gry już w najbliższym sezonie wiosennym.

Kiedy ukazały się pierwsze wiadomości na ten temat, traktowaliśmy je jako pium desiderum pewnych sfer, jednak ani przez chwilę nie przypuszczaliśmy, żeby władze rządowe zdobyły się na tak fatalną decyzję. Jeśli w normalnych warunkach gospodarczych i społecznych przeważały argumenty przeciwko udzielaniu w Polsce zezwoleń na domy gry, to obecnie nabierają one wprost nieodpartej mocy. Liczne procesy sądowe dają smutne świadectwo rozluźnienia się moralności publicznej w związku z kryzysem gospodarczym. W tych warunkach otwieranie niemal na przedmieściu stolicy źródła pokusy do szukania zwodnego szczęścia resztkami swoich pieniędzy, albo — co gorsze — cudzym groszem, byłoby czemś tak potwornem, że trudno na to znaleźć właściwe określenie.

Powoływanie się zwolenników publicznego hazardu na przykłady zagranicy, jest bałamuceniem naiwnej opinji. Zagranicą zgrywają się w ogromnej większości cudzoziemcy, w Polsce będą się zgrywać sami swoi. Nie wytrzymuje również poważniejszej krytyki argument, że lepiej, aby amatorzy hazardu zostawiali pieniądze w kraju, niż żeby je wywozili do Sopot. Kasyno otwockie nie odciągnie z pewnością „grubszych" graczy, którzy dla rozmaitych powodów, — jak liczenie się z opinją, konkurencją, władzami podatkowemi, wreszcie policją, będą nadal jeździć do Sopot. Natomiast dom gry, do którego będzie można dostać się w ciągu kilkunastu minut za złotówkę, czy dwie, zaroi się tysiącami drobnych graczy, którzy nie mają na przegrywanie i dla których nawet nieznaczna strata będzie nierzadko tragedją życiową.

Sytuacja przedstawia się tak, że gdyby nawet istniały już w Polsce domy gry, to należałoby je na czas kryzysu zamknąć. A już udzielanie obecnie koncesji jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, zwłaszcza w Otwocku, tuż u bram stolicy, gdzie mieszczą się urzędy państwowe, banki, wielkie przedsiębiorstwa państwowe, prywatne i samorządowe, gdzie jest tyle okazji do spróbowania szczęścia nieswoim groszem.

Zespolenie wszystkich.

„Kurjer Polski", nawiązując do przemówienia prezesa Sławka, pisze:

Przetrwanie kryzysu wymaga niewątpliwie pewnego solidarnego wysiłku całego społeczeństwa. Tu wyłania się właśnie jeden z istotniejszych problemów racjonalnego rozdziału ofiar. Mówiąc o taktyce bloku, powiedział p. prezes Sławek, „wielu z kolegów posłów zapatruje się na świat pod kątem widzenia zwężonego zakresu zainteresowań". Do walki zaś z kryzysem potrzebne jest — jak zauważył — zespolenie wszystkich Słusznie! Wszystkich, więc nietylko w bloku i z bloku, ale w całym narodzie.

Ciekawe tylko, czy „Kurjer Polski", pod pojęciem wszystkich rozumie także i swoich mocodawców t. j. przemysłowców, czy też... wszystkich biedaków?..

„Jasnowidz" wybrnął z tarapatów

Sprawa przeciwko Ossowieckiemu ma być umorzona?

Głośna była przed kilku tygodniami sprawa inż. Ossowieckiego, a szczególniej 4-godzinna rewizja, przeprowadzona w jego mieszkaniu, która podobno miała dostarczyć władzom sądowym bardzo dużo materjału obciążającego.

Mimo upływu kilku tygodni sprawa nie posunęła się ani krok naprzód.

Urzędnik w szefostwie budownictwa DOK I. p. Skrzetski, został zawieszony w czynnościach i dotychczas nie pełni swych funkcji.

Obecnie rozeszły się pogłoski że sprawa inż. Ossowieckiego ma być podobno umorzona z powodu braku cech przestępstwa w interwencjach oraz w udziale inż. Ossowieckiego w zarządach szeregu spółek towarzystw handlowych.

Dotychczas 600 poszkodowanych w aferze Kwinty.

Warszawa, 3. 4.

Kurator masy upadłości domu bankowego Kwinty otrzymał już zgłoszenia od 600 osób poszkodowanych przy tej upadłości. Lista poszkodowanych obejmuje podobno także cudzoziemców.

Potworne dzieciobójstwo

Berlin, 3. 4.

W miejscowości Serbenisch robotnik Kurt Schmidt poderżnął gardło dwóm swoim dzieciom, poczem popełnił sam samobójstwo.

Żona Schmidta w ostatniej chwili uciekła z domu, unikając niechybnej śmierci.

W kilku słowach

— W dniu 29 marca wszystkie kinematografy w całej Francji rozpoczęły strajk.

— W stoczni Monfalcone (Tryjest) wybuchł pożar, który zniszczył część warsztatów kolejowych i magazynów. Straty wynoszą 3 miljony lirów.

— Polska pożyczka stabilizacyjna nadal zwyżkuje. Na giełdzie w Zurychu notowana była onegdaj 59.50.

— Dyrektor obserwatorjum wulkanologicznego na Etnie, prof, Fonte, sygnalizuje wzmożoną ostatnio działalność głównego krateru, z którego wydobywają się płomienie i kłęby gęstego żółtego dymu.

Jak ustalały się nazwy miesięcy w Polsce?

Nazwy miesięcy ustalały się w Polsce w dość ciekawy sposób.

— Pierwszym miesiącem jest styczeń, albo tyczeń, bo wtedy zabiegliwy gospodarz przygotowywał tyki, względnie miesiąc dotykał roku starego.

— Luty od mrozów srogich,— lutych, — nazwę bierze. Pierwotne jego znaczenie srogi, luty, przeszło w litość, czyli w coś wręcz pryeciwnego. Luty nazywany jest jeszcze u nas strąpaczem, bo drogi strzępi, także gromnicznikiem od gromnic na dzień N. M. P. Oczyszczenia, występował jeszcze jako sieczeń i jaczeń.

— Marzec dostał się do nas z dawnego czeskiego marec, a Czesi wzięli go z Martius łacińskiego. U nas nazywany był także unornikiem.

— Kwiecień, dawniej był łżykwiatem zwany, bo wyłudzał przedwcześnie z ziemi kwiaty; z czeska dębień.

— Maj, to nazwa łacińska. U Rzymian bogini Maja utożsamiana była z boginią ziemi, dla której podczas kalendów w maju zabijano prośną świnię. W mitologji indyjskiej jest ona matką Bramy i boginią całego świata widzialnego, występujące w towarzystwie pra-twórcy. W Polsce przedchrześcijańskiej była to bogini wiosny i zieloności — stąd także i maj.

— Czerwiec, — pochodzi od czerwu toczącego drzewo. Dawniej: czerwień, czyrwiec, wielki maj, także ugornik, zapewne od ugorów, pozostawianych dla bydła, również zok.

— Lipiec, od lip kwitnących został nazwany.

— Sierpień, sirzpień pochodzi od nazwy narzędzia. W kilku tekstach z XV w. nazywa się także stojączka, może dlatego, że przyroda w tym miesiącu dobiega pełni rozwoju, a zatem staje, przestaje się rozwijać.

— Wrzesień pochodzi od kwitnących wrzosów. Był nazywany również pajęcznikiem, także stojęczeń, stojęczka, siveń, winnik.

— Październik od paździeży wywodzi swoją nazwę.

— Listopad pochodzi od masowego opadania liści z drzew.

— Grudzień od grudy. W staropolskiem nazywał się prosień, proszeń — pochodzenie tego wyrazu jest nieznane. Może być że pochodzi od kołaczy z prosa, albo od t. zw. mieszanki-karmy dla bydła, składającej się z siana, słomy prosianej i owsianej; od mniemania, że w grudniu najwięcej prosiąt się rodzi, albo, że od chodzących po kolędzie ubogich, którzy sobie podczas świąt Bożego Narodzenia obfite podarki wypraszają; od wyrazu prosinieti (iluminare) światłości, bo w tym miesiącu następuje przesilenie i rozpoczyna się już przybywanie dnia — światłości.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

SFINKS. 9)

ZA JEDNĄ CHWILĘ ZAPOMNIENIA...

na tle prawdziwego zdarzenia.

Skądżeby miała wiedzieć, skoro prócz niego i Janiny nikt nawet nie podejrzewa.

— Niepotrzebnie usprawiedliwiasz się... Jesteś zawsze sobą. Nie mam o to żalu do ciebie, ani nie proszę o wyjawienie mi przyczyny twego zobojętnienia.

Czapski wiedział, że tak nie jest. Była tylko zbyt dumną, aby przyznać, że jego chłodne przywitanie sprawia jej ból i cierpienie.

— Ależ, Kryńko, zapewniam cię...

Auto zatrzymało się. Wysiedli. Prowadził ją delikatnie po schodach i spoglądał niespokojnie w twarz.

Gdy znaleźli się w jadalni, twarz Kryńskiej skrzywiła się bólem. Ani jednego kwiatka na przywitanie, żadnego upominku. A jednak zawsze przywiązywał do tych drobiazgów wielką wagę. Co mu się stało? Skąd ta obojętność?...

Ile razy wracała z podróży choćby jednodniowej stale przystrajał pokoje kwiatami, a taki był wesół i rozradowany, że mógł rozbroić najzatwardzialsze serca.

— Kryńko, co tobie? — zapytał pełen niepokoju.

— Nic... Podróż mnie zmęczyła. Położę się zaraz. — W drzwiach jeszcze dodała:

— Każ mi przynieść gorącej herbaty. Zziębnięta jestem.

Pobiegł za nią.

— Więc nawet nie pożegnasz się ze mną?

— Zmęczona jestem...

— To też nie będę cię męczył; powiedz tylko ucałować się — prosił.

— Nie zadawaj sobie trudu... — powiedziała i zamknęła pospiesznie drzwi sypialni.

Domyślała się, że pragnie jej z litości okazać trochę serca i rzuciwszy się na łóżko rozpłakała się serdecznie...

— — —

W pokoju panował półmrok. Na kozetce w niedbałych pozach siedziały Krystyna i Janina. — Szara godzina usposabiała do poufnych zwierzeń.

— Może światło zapalić? — zapytała Janina.

— Nie trzeba. Światło razi mnie. Czuję się bezpieczniejszą pod osłoną ciemności. Przy świetle nie mogłabym ci wyjawić mej tajemnicy bez osłonek. To nie będzie wyznanie, Janino, to ma być spowiedź. Zechciej mnie tylko wysłuchać.

— Nie przesadzaj... Twoje czyny napewno są czyste i mogą ukazać się w świetle.

— Mylisz się, Janino; gdy mnie wysłuchasz, zmienisz zdanie. Jeżeli pragnę mówić pociemku, to tylko dowód, że nie jestem jeszcze zupełnie wyzuta ze wstydu, że tkwi we mnie iskierka przyzwoitości. Ale czyn pozostaje czynem.

Westchnęła.

— Gdy go poznałam, zostałam odrazu przez niego zawojowaną. Porywał humorem, dowcipem i nadzwyczajnym wdziękiem. — Znał kobiety i potrafił je zdobywać. Szalały za nim wszystkie w pensjonacie, nie wyłączając mnie. Lecz byłam zbyt dumną, aby zdradzić się czemkolwiek i potrafiłam tak artystycznie udawać obojętność względem niego, że wkońcu uwierzył. Tem usilniej starał się o moje względy. Pragnął mnie upokorzyć; nie był bowiem przyzwyczajony, aby mu opierano się. Zwykł był o sobie mówić: „Pokocha mnie każda, na której mi zależy". — I miał słuszność. Kochały go nietylko te, na których mu zależało, ale i te, które obojętnie, a niekiedy z pogardą traktował. Szalały za nim, on za mną... Do dziś dnia nie wiem, o co mu więcej chodziło: czy o zdobycie moich względów, czy o zwycięstwo nade mną. Jak ci już pisałam, nawiązałam w pensjonacie moc znajomości.

Zaprzyjaźniłam się bliżej z pewną młodziutką studentką medycyny i jej narzeczonym, artystą malarzem. Najwięcej też przebywałam w ich towarzystwie.

Ile razy Zenon—Zenon to „On"—prosił, abym zechciała wyłącznie jemu poświęcić kilka godzin czasu, stale odmawiałam.

(d. c. n.)

KALENDARZYK

Kwiecień 6

Dziś: Wilhelma
Jutro: Epifanjusza
Wsch. sł. o g. 5.01
Zachód sł. o 18.16
Dług. dnia g. 13.06

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę dyżurują apteki:
3 Aleja—Krakowska

Koniec ferji szkolnych.

Dwutygodniowe ferje wielkanocne w szkołach skończyły się i w dzisiejszy wtorek młodzież powróci do normalnych zajęć we wszystkich miejscowych uczelniach.

Dopłaty do biletów na rzecz Czerwonego Krzyża.

Z dniem 1 bm. weszła w życie ustawa o opłatach od publicznych zabaw i widowisk na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Na mocy tej ustawy opłata na rzecz P. C. K. pobierana ma być od biletów na wszystkie zabawy publiczne, widowiska, zawody sportowe, wyścigi i t. p. Od biletów w cenie 50—99 gr. opłata wynosi 5 gr., od 1 zł. zaś wzwyż — 10 gr. Od opłat wolne są zabawy i widowiska, urządzane wyłącznie dla żołnierzy lub młodzieży, zakładów naukowych i wychowawczych, ponadto zaś minister spraw wewnętrznych może w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych zwolnić od tych opłat w drodze rozporządzenia zabawy i widowiska, z których dochód przeznaczony jest wyłącznie na zgóry określone cele dobroczynne.

Mimo wejścia w życie ustawy, opłaty od biletów narazie jeszcze nie są pobierane, do czasu wydania rozporządzenia wykonawczego, które ukaże się w najbliższym czasie.

3.310 kandydatów na każde sto wolnych posad.

Jak wynika z danych, opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny, na każde sto wolnych posad w miesiącu stycznia było 3,310 poszukujących pracy.

Nazwisko kobiety po rozwodzie, unieważnieniu małżeństwa i seperacji.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów województw centralnych oraz komisarza rządu na m. st. Warszawę, okólnik, w którym podaje do wiadomości wydane przez Sąd Najwyższy na wniosek min. wyjaśnienie w sprawie nazwisk kobiet po rozwodzie, unieważnieniu małżeństwa, bądź też rozłączeniu co do stołu i łoża.

Jak wynika z tego wyjaśnienia, powrót mężatki do nazwiska rodowego (panieńskiego) dopuszczalny jest jedynie w następstwie unieważnienia małżeństwa lub rozwiązania go przez rozwód; rozłączenie co do stołu i łoża na kwestję nazwiska nie wywiera żadnego wpływu.

W wypadkach unieważnienia małżeństwa lub rozwodu kobieta może powrócić do swego nazwiska rodowego, składając odpowiednie oświadczenie władzy, powołanej w miejscu jej zamieszkania do prowadzenia ewidencji i kontroli ruchu ludności. Powrót do nazwiska panieńskiego jest dobrowolny i nastąpić może zawsze, niezależnie od stwierdzonej wyrokiem sądowym złej czy dobrej wiary żony rozwiedzionej, jej winy lub braku winy. W wypadkach natomiast, gdy sąd orzekający rozwód, uzna złą wiarę lub winę meżatki, mąż może zabronić jej używania swego nazwiska. W tym wypadku mąż uzyskać musi wyrok sądowy, orzekający pozbawienie żony prawa noszenia jego nazwiska.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
Od wtorku 5 b.m. krotochwila W. Rapackiego p. t „W czepku urodzony".

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
od niedzieli i dni następn.: „Legjon ulicy". W rolach głównych: Zosia Mirska, Marja Korska, H. Sajówna, Zofja Skawińska, Jan Kobusz, Stefek Rogólski, Tadzio Fijewski i „Legjon ulicy".

Dźwiękowe „Grand - Kino".
Od poniedziałku i dni następ. „Bal w operze".
Nad program: Dodatki dźwiękowe.
O godz. 5.30 po zniżonych cenach „Bezimienni Bohaterowie".

Zjazd rektorów wszystkich uczelni polskich w Krakowie

„Naprzód" donosi, że do dwóch dni odbywają się w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie poufne narady rektorów wszystkich wyższych uczelni w Polsce.

Obrady dotyczą, poza sprawami czysto naukowemi, zagadnień budżetowych uniwersytetów polskich w związku z olbrzymiemi redukcjami wydatków rzeczowych i personalnych.

Uchwały rektorów zostaną przedłożone Min. Oświaty.

Kronika policyjna.

Zamach samobójczy w bramie

W ub. niedzielę o godz. 9-ej wiecz. w bramie domu nr. 9 przy ul. Aleja Kościuszki usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie pewnej dozy jodyny, niejaki Jan Kubat, zam. przy ul. św. Barbary 73. Dochodzenie w toku.

Napad rabunkowy pod Dźbowem

W ub. piątek o godzinie 7-ej wieczorem Antoni Perkosz, sołtys wsi Wąsosz, gm. Rększowice, tut. powiatu, wracając paro konną furmanką z targu ze wsi Dźbów, został na drodze napadnięty przez jakiegoś osobnika, który jakiemś tępem narzędziem zadał mu straszliwy cios z tyłu w głowę. Ciężko ranny sołtyt stracił natychmiast przytomność.

Skorzystawszy z tego, że w tym czasie nikt prawie drogą nie przechodził, bandyta zrewidował swoją ofiarę, a nie znalazłszy pieniędzy, zbiegł niepostrzeżenie.

Po niejakimś czasie Pyrkosz odzyskał przytomność, a z trudem dojechawszy do domu, ostatkiem sił zeszedł z wozu i zdołał powiedzieć: „Zostałem napadnięty przez jakiegoś mężczyznę, który uderzył mię z tyłu w głowę, wskoczył na wóz, gniótł mię kolanami, obrewidował i zbiegł". Po tych słowach Pyrkocz stracił po raz drugi przytomność.

Pyrkosza odwieziono do szpitala Najśw. Marji Panny w Częstochowie, gdzie, nie odzyskawszy już przytomności, zmarł w ub. niedzielę. Zmarły osierocił żonę i 9-cioro dzieci.

Pobity na łące.

Batorek Zygmunt (Warszawska 141) zameldował policji, że w ub. niedzielę o godz. 10 rano, będąc na łąkach obok klejarni, został pobity przez Józefa Szczepaniaka i jego syna, Władysława (Jaskrowska 72), przyczem otrzymał dwie rany w głowę jakiemś tępem narzędziem i według orzeczenia lekarza, rany zaliczają się do ciężkich uszkodzenia ciała. Dochodzenie w toku.

Za awantury po pijanemu.

Za opilstwo i awantury uliczne spisano doniesienia na Mutkę Władysława (Tartakowa 9), Łąpisa Mieczysława (Dzielna 9), Obraniaka Zygmunta (Zielna 2), Francikowskiego Stanisława (Prosta 21) i Kosiarę Stanisława, zam. we wsi Brzózka gm. Dźbów.

PRAWDA W OCZY!

(ARTYKUŁ REDAKCJI)

Nie wojna, ale afera ze szczurami.

Magistrat listem do Urzędu Wojewódzkiego sam się skompromitował.

Poszkodowani obywatele winni żądać od Magistratu zwrotu pieniędzy.

W końcu lutego b. r. ukazał się na łamach naszego pisma nadesłany list do redakcji jednego z obywateli, który twierdził, że trutki, jakie Magistrat w drodze rozporządzenia pod groźbą kary sprzedawał właścicielom nieruchomości, celem odszczurzania miasta, były bezwartościowe, że ani jeden szczur nie zdechł, że zatem narażono obywateli na niepotrzebne wydatek. Autor listu zaznaczył, że straty wynoszą ok. 60.000 złotych, obliczając, że 4.000 właścicieli nieruchomości w myśl odnośnego zarządzenia wykupiło owe trutki.

Już po kilku dniach, bo 5-go marca, Urząd Wojewódzki, który drogą urzędową otrzymuje wszystkie gazety, przeczytawszy nasz artykuł, zwrócił się do Magistratu z odnośnem zapytaniem.

Świadczy to, że nasze urzędy państwowe, w odróżnieniu od urzędów samorządowych, pracują sprawnie i nie tracą niepotrzebnie czasu. Magistrat, który w porównaniu naprzykład ze Starostwem Częstochowskiem zatrudnia dwudziestokrotną liczbę urzędników (20 na 400) zdobył się na odpowiedź dopiero **20-go marca, t. j. po 15 dniach.**

Zdawałoby się, że po tak długim namyśle, pismo Magistratu będzie zawierało szczegółowe dane i rzeczowe wyjaśnienia. — Tymczasem dokument, jaki Magistrat posłał do zwierzchnich władz, stanowi jedną wielką kompromitację dla Wydziału Zdrowia i dowodzi, że kierownictwo tego wydziału nie dorosło do swego zadania.

Naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego (jaki imponujący tytuł! Uwaga red.) donosi Urzędowi Wojewódzkiemu, że „mając na uwadze, iż nigdy planowo i w większym zakresie na terenie m. Częstochowy nie było przeprowadzane tępienie szczurów, Magistrat m. Częstochowy zarządził **ogólne tępienie szczurów** (podkreślenia nasze) w dniach 15, 16 i 17 września 1931 roku, wybierając **w tym celu preparat „Ratol" firmy „Sanator" w Bydgoszczy** (podkreślenia nasze), bowiem ten preparat jest zalecany na pierwszem miejscu przez wyżej cytowane pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 23|IX 1929 r. Nr. 4446|29."

Jak to **„ogólne tępienie szczurów"** w rzeczywistości wyglądało, o tem jeszcze pomówimy. Narazie pragniemy bliżej zająć się preparatem „Ratol".

Stwierdzamy publicznie, że preparat „Ratol" jest **środkiem niezezwolonym przez Departament Służby Zdrowia M. S. Wewn. i że „Ratol" jako środek nieskuteczny został wykluczony z deratyzacji m. st. Warszawy i jako taki nie jest wymieniony w zarządzeniu Pana Komisarza Rządu.**

W prasie stołecznej ukazały się specjalne **ostrzeżenia** przed tym środkiem. Poniżej umieszczamy treść jednego z takich ostrzeżeń, umieszczoną w Nr. 276 (3076) „Naszego Przeglądu" z dnia 8|X 1931 r.

OSTRZEŻENIE

w sprawie odszczurzania m. st. Warszawy.

Podaje się do wiadomości publicznej, że płynny preparat **„Ratol c"** sprzedawany jest przez firmę **„Sanator"** za pośrednictwem domokrążnych sprzedawców z niesłusznem powołaniem się na zarządzenie Komisarza Rządu m. st. Warszawy, jest środkiem niezezwolonym przez Departament Służby Zdrowia M. S. Wewn. Temsamem zaświadczenia firmy **„Sanator"**, potwierdzające zakup **„Ratolu c"**, zostały wydawane bezprawnie, a przeto nie są ważnemi dowodami zastosowania się do zarządzenia Pana Komisarza Rządu. **„Ratol"** jako środek nieskuteczny został wykluczony z deratyzacji m. st. Warszawy i jako taki nie jest wymieniony w zarządzeniu Pana Komisarza Rządu.

Bez względu na to, że sprawa ta została skierowaną do odnośnych władz, poszkodowani winni żądać od fabryki **„Sanator"** w Bydgoszczy zwrotu pieniędzy, wydanych na zakup trutki niedozwolonej.

Laboratorjum Chemiczne
SUKC. J. ZALEWSKIEGO
w Rawie Mazowieckiej.

Laboratorjum Chemiczne
Inż. R. SZNAJDER
w Tarnowie.

Zapytujemy więc p. Naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego m. Częstochowy, w jaki sposób Ministerstwo Spraw Wewnętrznych mogło zalecać aż na pierwszem miejscu preparat, przez Wydział Zdrowia tegoż Ministerstwa niedozwolony.

Może rozwiązanie zagadki tkwi w tem, że pismo Ministerstwa nosi datę 23|IX 1929 r., a pan Naczelnik przystąpił do „ogólnego tępienia szczurów" **akurat dwa lata** później, — t. j. we wrześniu 1931 r.

Czy nie było obowiązkiem p. Naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego przed przymusową sprzedażą preparatu, wobec **dwuletniego namysłu** zapewnić się przez ponowne zapytanie w Ministerstwie, czy „Ratol" jest dalej zalecany?

Czy p. Naczelnik nie powinien był sam przeprowadzić kilka eksperymentów z tym preparatem, a dopiero potem przystąpić do „tego ogólnego tępienia szczurów", w wyniku którego, jak sam przyznaje dotychczas padło 11 szczurów!?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z KRAJU

Samosąd zdemaskowanych złodziei.

Mieszkańcy wsi Raszykowczyzna koło Wilna, Piotr i Stanisław Pilkowscy oraz Ignacy Łudoj, zostali przyłapani na kradzieży drzewa z lasu, przez gajowego. Dowiedziawszy się, że zdradził ich przed gajowym niejaki Jan Nowochoński, dokonali na nim straszliwej zemsty. Zjechali mianowicie na podwórko uzbrojeni w koły i siekiery i bili Nowochońskiego tak długo, aż wydał ostatnie tchnienie. Morderców aresztowano i przewieziono do więzienia w Wilnie.

„Posady w Mandżurji" dla naiwnych.

Ostatnio w szeregu miast na kresach wschodnich zjawiają się coraz częściej jacyś podejrzani ludzie, werbujący kandydatów na posady w Mandżurji. Reflektantów oczywiście niebrak. Bezrobotni, ożywieni nadzieją wydobycia się z nędzy, wpłacają nieuczciwym agentom znaczne nieraz sumy „na paszporty i wizy zagraniczne". Oczywiście na tem cała działalność agentów się kończy, a naiwni, którzy utracili pieniądze, mogą sobie przynajmniej powiedzieć na pociechę, że zdobyli jedno doświadczenie więcej.

Wieści ze świata!

Bandytyzm w Hiszpanji.

Angielscy i inni zagraniczni turyści, podróżujący po Hiszpanji zagrozili natychmiastowym wyjazdem, jeżeli władze nie poskromią szerzącego się groźnie bandytyzmu, zwłaszcza w rejonie Barcelony. Kataloński klub automobilowy interwenjował już w tej sprawie u władz miejscowych. To, co obecnie dzieje się w Hiszpanji przypomina w zupełności stosunki średniowieczne, kiedy „raubryterzy" (rycerze, rabusie) napadali na gościńcach na przejeżdżających dyliżansami podróżnych.

Nowy rekord amerykański.

Kompozytor amerykański Peter Maurice ustanowił osobliwy rekord. Lecąc samolotem skomponował piosenkę i rzucił rękopis na przepływający pod samolotem parowiec, na którym znajdował się przyjaciel jego, znany librecista. ten natychmiast dorobił tekst do nut rzuconych z samolotu i gdy parowiec przybił do przystani w Nowym Jorku gotową piosenkę przesłano zaraz do nowojorskiej stacji nadawczej. Tego samego jeszcze wieczoru słuchacze radja mogli podziwiać utwór, który powstał w tak rekordowy sposób.

Poduszki radjowe dla pań

Kaprys miljonerek

Chęć zysku i dogodzenia rozkapryszonym miljonerkom Ameryki powoduje coraz nowe wynalazki, posługując się ostatniemi zdobyczami techniki. Oto, jak wiadomo, moda miękkich tapczanów towarzyszy modzie wykwintnych poduszek. Rozpieszczona dama, znużona go rączkowym pędem życia i użycia, chętnie wypoczywa w swym buduarze, zagrzebana w masę poduszek. Krzykliwy rozgłośnik radja trapi jej nerwy, zaś słuchawki są tak „niedelikatne", że rujnują niemiłosiernie misterną fryzurę miss amerykańskiej. A przecież radjo przystępnie i w krótkiej drodze zaznajamia ją z wszelkiemi nowinami, z nowościami na każdem polu, trudno się więc go wyzbyć.

A zatem „ odgadli potrzebę wynalazcy: „Poduszka radjowa"! Piękne, barwne, miękkie, złocone z puchu, jedwabiu i złota „coś", wtulone pod główkę miss, zaczyna na jej rozkaz mówić, śpiewać, grać... nie zbyt głośno: w sam raz, aby poinformować o czemś, ukołysać melodją do marzeń spoczywającą właścicielkę buduaru. Poduszka radjowa — to ostatni wyraz sybarytyzmu Amerykanek — ostatni krzyk mody w urządzeniu wygodnego home.

Bunt więźniów-zesłańców

na pokładzie okrętu.

Z Madrytu donoszą, iż na pokładzie hiszpańskiego parowca „Buenos Aires" zbuntowali się więzieni w jednej z kolonji hiszpańskich skazańcy. Więźniowie po krótkiej utarczce na pokładzie opanowali cały okręt, a załogę zamknęli pod pokładem.

Bunt miał miejsce w nocy, tak, że towarzyszące parowcowi dwie kanonierki nic nie zauważyły. Dopiero rano spostrzeżono, że „Buenos Aires" dość znacznie oddalił się od kanonierek, wobec czego okręty wojenne wszczęły pościg.

Kilka strzałów armatnich, oddanych w stronę parowca, zmusiło zbuntowanych do poddania się.

Tragedja dwóch lekarzy.

W szpitalu w Ołomuńcu zdarzył się niezwykły wypadek ciężkiego zakażenia dwóch lekarzy. Pierwszy zapadł 34-letni lekarz dr Strida, ulegszy infekcji podczas leczenia chorego na anginę pacjenta. Amputowano mu palec, potem całe ramię, ale amputacja nie zdołała uratować mu życia. Równocześnie zachorował znany chirurg ołomuniecki Pospiszil, który asystował przy operacji swego kolegi, wśród objawów niebezpiecznego zakażenia. Lekarze obawiają się o jego życie.

Amator dżokej zostawił 3 i pół miljona majątku.

W Anglji umarł ze skutków upadku podczas wyścigu z przeszkodami, dżokej-amator, hrabia Bernhejm, zostawiając swej matce majątek w kwocie około 3 i pół miljona złotych. Zmarły był figurą wcale tajemniczą. Nie mając środków do życia i przymierając dosłownie głodem, został dżokejem w stajni wyścigowej lorda Westmorelanda. Siodłając konia przed fatalnym biegiem miał przeczucie, że będzie to jego ostatnia gonitwa. Powiedział wówczas, że ostatnio otrzymał spadek w kwocie 4 miljonów złotych, nie dał jednak żadnych bliższych, co do tego faktu wyjaśnień.

Dziesięć lat pustelniczego życia pod Paryżem.

W jednym ze szpitali paryskich leży obecnie ciężko chora niejaka Henryka Douailly, która rzecz zgoła nie do wiary — spędziła dziesięć lat swego życia, jako pustelnica w lasku St. Cloud pod samym Paryżem. Kobieta ta, która niegdyś wiodła bardzo spokojny żywot, nie zdradzając niczem skłonności do przygód i nadzwyczajnych przeżyć, nagle zniknęła z domu swego męża w Garches, udała się do Paryża i osiedliła się w lasku St. Cloud. Nocowała pod drzewami i krzakami, żywiła się jałmużną, chętnie przynoszoną jej przez okoliczną ludność. Policja nie mogła jej aresztować, gdyż dziwaczka zawsze mogła się wykazać pewną sumą pieniędzy, którą nosiła przy sobie, nigdy jej nie wydając. Obecna jej choroba spowodowana jest prawdopodobnie silnem zaziębieniem.

Śmiech -- to zdrowie!

Mała Broneczka ogląda z mamusią ćwiczenia gimnastyczne chłopców na boisku. Zachwycona tem, powiada:

— Mamusiu ja także chcę popróbować...

— Nie można córuchno, bo będzie ci widać majteczki — mityguje mamusia.

— No, to zdejmę majteczki mamusiu — zapewnia Broneczka.

—

Młoda mężatka nie może zasnąć. Różne myśli przechodzą jej przez główkę. Potem szepce do siebie: „Mąż obiecał mi na imieniny wspaniałą ozdobę głowy. Ha... ha... trzeba mu się będzie odwzajemnić tem samem". Jego młody kuzyn mi dopomoże.

—

Dwie przyjaciółki gwarzą ze sobą:

— Żałuję bardzo Julka, taki zacny chłopiec, żałuję go, że dostał się do rąk Hanki.

— Gdyby tylko do rąk, nie byłoby to tak źle... — odpowiada druga.

—

— Czy pani lubi tańczyć? — Pyta jegomość smukłą damę na dancingu.

— Tak mój panie! Dzień, który spędzam z założonemi nogami, jest dla mnie stracony.

—

W Grand Hotelu, mieszkali oboje. Długi urzędnik bankowy i smukła artystka. Trzeciego dnia po obiedzie zapoznali się. Piątego dnia zaszli już tak daleko, że on poprosił ją przy spacerze: „Niech pani odwiedzi mnie wieczorem... po kolacji... w moim pokoju. Dobrze?

A że ona myślała bardzo realnie, więc postawiła warunek.

— Zgadzam się, ale musi pan...

— Co?

— Odpowiedni... odpowiedni do tego kostjum kupić...

— A przyrzeka mi pani zjawić się u mnie w tym kostjumie?

— Przyrzekam.

Natychmiast po obiedzie, przysłał długi urzędnik bankowy smukłej artystce — parę jedwabnych pończoch.

„Wolne żarty"

Królowa Margot

23)

ROMANS. Przekład z francuskiego.

TOM I.

Obydwaj podróżni zbliżyli się do rozmawiających; hrabi de Cossonnas nie podobało się, że gospodarz tak małą zwraca uwagę na niego i jego towarzysza, szarpnął go więc za rękaw.

Oberżysta podskoczył i pożegnał tego, z którym rozmawiał, słowami:

— Do widzenia. Za godzinę oczekuję cię.

I cóż, hultaju — zapytał Coconnas — czyż nie widzisz, że mamy do ciebie interes?

— A!... wybaczcie panowie — odpowiedział gospodarz — nie spostrzegłem.

— Eh!... do kroćset djabłów!... trzeba było nas spostrzedz, teraz zaś, kiedy już nas widzisz, zechciej mówić: „panie hrabio", zamiast poprostu „panie".

La Mole stał w tyle, pozwalając wygadać się swemu towarzyszowi, który przyjął ten obowiązek na siebie

Jednak z jego brwi nachmurzonych łatwo można było poznać, że gotów jest pośpieszyć na pomoc, skoro nadejdzie pora działania.

— Czegóż pan hrabia żąda? — zapytał gospodarz zupełnie spokojnym głosem.

— Ot tak... to lepiej, nieprawdaż?... — powiedział Cosonnas, zwracając się do La Mola, który skinął głową na znak potwierdzenia. — Ja i pan hrabia, zwabieni twoim szyldem, żądamy kolacji i pokoju do przenocowania.

— Panowie — odpowiedział gospodarz— jestem w rozpaczy, mam tylko jeden pokój, który nie wiem, czy się panom spodoba.

— Tem lepiej — rzekł La Mole — pójdziemy gdzieindziej.

— Nie, nie — powiedział Coconnas. — Ja pozostaję, koń mój bardzo zmordowany. Biorę więc pokój, kiedy pan nie chce.

— A to co innego — odpowiedział gospodarz flegmatycznie. Jeśli pan zostaniesz sam, nigdzie nie będę go mógł pomieścić.

— Do kroćset djabłów — zawołał Coconnas — a to, na honor, zabawna kreatura; dopiero co dwóch mu było za dużo, a teraz jednego znowu mu za mało!... No, jakżeż hultaju, nie przyjmiesz nas?...

— Kiedy panowie w ten sposób zaczynacie postępować, odpowiem szczerze, że wolałbym nie mieć honoru goszczenia panów u siebie.

— Dlaczego?.. — zapytał Coconnas — zbladłszy z gniewu.

— Dlatego, że panowie nie macie lokajów i jeśli panom oddam pokój gościnny, zostaną mi próżne dwie stancyjki, przeznaczone dla służących, które nie wiem, kto będzie chciał w takim razie zająć.

— Wiesz pan co — rzekł Coconnas, obracając się do La Mola — mam wielką ochotę dać dobrą nauczkę temu zuchwalcowi. Co pan na to mówisz?...

— Dlaczegoż nie?... — odpowiedział La Mole, również jak Coconnas, gotując się do wygrzmocenia oberżysty.

Pomimo tych pogróżek, które wcale na żart nie zakrawały, nie widać było żadnego przestrachu na twarzy gospodarza, który cofnąwszy się wtył, ażeby być na własnym gruncie, odezwał się z przekąsem;

— Zaraz widać, że panowie przybywają z prowincji. W Paryżu minęła już moda bicia oberżystów, jeśli nie chcą wynająć swoich stancyj. Teraz biją tylko znakomitych panów, a nie mieszczan, i jeżeli panowie będziecie za głośno krzyczeli, zawołam sąsiadów. którzy was pobiją (d. c. n.)